

Tadeusz KLIMEK
Redakcja Wiejska

209
Dnia: 25.I.1980r.
Godz.: 7.00 - 7.10

TEMAT NA DZIŚ: "Pożyteczne wizyty"
=====

Nikt nie lubi, gdy mu się zagląda do garnków. Ale nie każdą wizytę traktuje się jak niepotrzebne wścibstwo. Bywają wizyty, na które czekamy. Te rodzinne? Nie tylko ... Przedstawicieli władz, czy oficjalnych społecznych komisji nie traktuje się jak intruzów, zwłaszcza tam, gdzie się oczekuje z ich strony pomocy.

Pewnie, są ludzie, co to wszystkie rozумы pozjadali i oni na doradców na pewno nie czekają. Toteż w czasie ostatnich rozmów z rolnikami komisje tu i ówdzie napotykały na barierę niezrozumienia. Wszelkie próby podpowiadania uzasadnionych z punktu widzenia nowoczesnej agrotechniki czy zootechniki rozwiązań - przyjmowane były niechętnie, ot, tak na odczepnego: "wym wiecie swoje, a ja swoje". Z tym, że teraz komisje twardo "przy swoim" obstawały. Dysponowały bowiem analizami sprzedanych płodów rolnych oraz wynikami ze spisów rolnych. Dziś każdy rolnik ma w Banku Gospodarki Żywnościowej własną kaptórkę - tam czarno na białym notuje się każdą złotówkę uzyskaną za sprzedane płody rolne.

Główny Urząd Pracy
Polski Związek
Lp. ...
Data 24.1.80

Teraz już wiadomo, kto we wsi pozostaje w tyle, a kto przoduje. A ~~przez~~ przez wiele lat operowano t.zw.średnimi dla wsi, gminy, województwa, zaś wszelkie średnie mają to do siebie, że zamazują obraz, nie mówią wszystkiego. Wieś, która miała jednego dobrego rolnika, specjalistę całą gębą, takiego, co to i tysiąc tuczników w ciągu roku sprzeda, tych średnich wypadła dobrze, często lepiej niż wieś, której większość rolników uzyskiwała zupełnie przyzwoite plony. Bywało także odwrotnie: 2-3 właściciele dużych gospodarstw ledwie koniec z końcem wiążących, ciągnęło wieś w dół. Nie trudno tę prawdę udowodnić. Oto woj.bydgoskie zajmuje od 1-5 miejsca w kraju w skupie mięsa, mleka, zbóż, ziemniaków, roślin strączkowych, w produkcji skupu tłuszczów roślinnych i zwierzęcych. Łączna wartość skupowanych płodów rolnych dochodzi do 14 miliardów złotych, co gwarantuje woj.bydgoskiemu drugie miejsce w kraju, zaraz po woj.poznańskim. Ale w tym ^{znanym} z wysokiej kultury rolnej województwie są rolnicy, którzy niczego nie sprzedają, albo serdecznie mało. Oto 8.400 gospodarstw, tj. przeszło 16% istniejących, w ogóle nie sprzedaje płodów rolnych państwu, a dalszych 4.600 gospodarstw, tj. 9% ogólnej ilości niewiele, bo wartość sprzedanych płodów rolnych nie przekracza 15 tys.zł rocznie.

Ale tak się jakoś składało, że przez wiele lat oczkiem w głowie gminnej służby rolnej i urzędów gmin były gospodarstwa najlepsze. Trochę trudno się temu dziwić, bo ze światłymi gospodarzami, dynamicznymi, pełnymi inicjatyw zawsze się łatwiej rozmawia, niż z takimi, co to wszystkie rozumy pozjadali. Ale przecież wśród właścicieli przeciętnych i słabych gospodarstw jest wielu takich, co chcą, robią wszystko^o, aby więcej produkować, a tym samym dostatniej żyć, a jednak nic im nie wychodzi. Oni nie żałują rąk, często pracują ciężiej niż ci znani i przez wszystkich wychwalani specjaliści. A jakoś efektów nie widać. Przyczyny? Różne, najróżniejsze... Jednak najczęściej ^o w różnicach poziomu gospodarowania decydują kwalifikacje, wiedza rolnicza - już nie tylko ta praktyczna, przekazywana z ojca na syna, ale także teoretyczna, pobierana w szkołach, czy na różnego rodzaju kursach. Prawda, w woj. bydgoskim już ~~jest~~ 40% rolników posiada na piśmie udokumentowane kwalifikacje. Ale jednocześnie 9.000 rolników - czyli przeszło 12% właścicieli gospodarstw, nie ukończyło nawet szkoły podstawowej. Te ^{liczby} cyfry chyba o czymś mówią. Ale znowu nie mówią wszystkiego. Dlatego tym razem w czasie grudniowych i styczniowych rozmów z rolnikami specjalne komisje odwiedzały przede wszystkim gospodarstwa

215
01

średnie i słabe. Bo to żadna tajemnica, że właśnie w tych gospodarstwach istnieją największe możliwości zwiększenia produkcji i to najmniejszymi nakładami. To w tych gospodarstwach są jeszcze wolne stanowiska dla zwierząt, to właściciele tych gospodarstw nie wykorzystują wszystkich możliwości produkcyjnych gleb tylko dlatego, że popełniają najprostsze błędy agrotechniczne. To właśnie takim gospodarstwom najbardziej jest potrzebna fachowa pomoc, oraz pomoc urzędów i instytucji. Bo znowu żadna to tajemnica, że dynamiczny rolnik, prowadzący produkcję na wielką skalę, nie ma większych kłopotów z nabyciem środków do produkcji rolnej. A ten słabszy nie zawsze wie, do jakich drzwi zapukać. Władze gminne muszą więc dokładnie wiedzieć, co słabym i przeciętnym rolnikom utrudnia rywalizację z najlepszymi, co nie pozwala im nabrać produkcyjnego rozmachu. Jak ważne są te analizy poziomu produkcji słabych i przeciętnych gospodarstw spróbuję udowodnić na przykładzie tylko jednej gminy.

Oto w gminie Mogilno przeprowadzono rozmowy z 217-ma rolnikami pracującymi na 2.600 hektarów. Przeanalizowane gospodarstwa podzielono na trzy grupy. Do pierwszej zaliczono posiadające rażąco niską obsadę zwierząt. Komisje odwiedziły 21 takich gospodarstw. Po wielogodzinnych rozmowach okazało się, że

rolnicy zdają sobie sprawę z tego, że produkują za mało i to nie tylko w oborach czy chlewniach. Niska obsada zwierząt, to kłopoty z oboźnikiem, a pola pozbawione naturalnego nawozu dają słabe plony. Nic więc dziwnego, że rozmawiano przede wszystkim o możliwościach zwiększenia plonów roślin uprawnych, zwłaszcza pasz. Okazało się, że w tej grupie gospodarstw 31 ha gruntów ornych i trwałych użytków zielonych nie jest właściwie wykorzystywanych. Przyczyny? Brak rąk do pracy i słabe wyposażenie gospodarstw w sprzęt mechaniczny. Zobowiązano więc Zakłady Usług Mechanizacyjnych do zwiększenia zakresu prac polowych. Zaś służba rolna wzięła na siebie zaopatrzenie tych gospodarstw w kwalifikowany materiał siewny i sadzeniaki. Jednocześnie ci rolnicy złożyli zamówienie na kupno 45 loszek hodowlanych, 45 cieląt i 17 jałówek. Jedno jest pewne - na jednej wizycie się nie skończy. Zobowiązano bowiem gminną służbę rolną do roztoczenia specjalnej opieki nad rolnikami, którzy chcą więcej produkować, ale nie zawsze potrafią.

Druga grupa rolników, którym składano wizyty, to gospodarstwa przeciętne, mające wszelkie warunki, by w krótkim czasie dołączyć do ~~XXXX~~ najlepszych. Są to gospodarstwa - odwiedzone 47 spośród nich - w których prowadzi się wielokierunkową produkcję choć na dość wysokim poziomie.

219

Właściciele tych gospodarstw namawiano do podjęcia specjalizacji. W 17 przypadkach będzie to możliwe po wybudowaniu nowych obiektów gospodarskich. Aż 30-tu ma dobre budynki, tyle, że są w nich i krowy i świnie i owce. Po pewnych zabiegach modernizacyjnych będzie można wyraźnie zwiększyć hodowlę, ale już jednego gatunku zwierząt. Część tych rolników postawiła sprawę jasno: "przejdę na specjalizację, ale sprzedajcie mi trochę ziemi". Ustalono więc, że w tym roku zagwarantuje się im 73 ha państwowej ziemi, w przyszłości dalszych 180 hektarów.

Największą grupę stanowiły gospodarstwa posiadające duże niewykorzystane możliwości zwiększenia produkcji - wizyty złożono 150-ciu takim rolnikom. Nie sposób tu szczegółowo omawiać wszystkich spraw i problemów, które były tematem rozmów. Znowu na pierwszy plan wybijała się organizacja produkcji pasz. Np. w Sp-niach Kółek Rolniczych w Mogilnie może się pochwalić największym uparowaniem i zakiszeniem zdecydowanie największej ilości ziemniaków w przeliczeniu na jedną kolumnę parnikową. Ale z tych 150 rolników 24 w ogóle nie parowało ziemniaków. Albo silosy - nie wszyscy je mają i dlatego w dalszym ciągu konserwuje się pasze w tradycyjnych pryzmach. Rolnicy dobrze wiedzą, że pryzma to nie silos. Toteż 17-tu zobowiązało się

wybudować w tym roku silosy o łącznej powierzchni 700 metrów sześciennych. Wszystko po to, aby w oparciu o własne zasoby paszowe powiększyć hodowlę. A takie szanse są. Wśród tych 150-ciu gospodarstw komisje ujawniły 96 wolnych stanowisk dla trzody ohlewnej i 32 dla bydła. Ale nie wszyscy rolnicy gm. Mogilno są w stanie zwiększyć obsadę zwierząt w oparciu o własny przychówek. Toteż Urząd Gminy Mogilno - po szczegółowych analizach - złożył wniosek do Okręgowego Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi na zakup minimum 350 loch hodowlanych, 600 cieląt i 120 jałówek. Oznacza to, że w wyniku przeprowadzonych rozmów z właścicielami słabych i przeciętnych gospodarstw pogłowie zwierząt w całej gminie wyraźnie wzrosło. A taki przecież był cel rozmów: zwiększyć zainteresowanie w gminnej służbie rolnej gospodarstwami, których poziom produkcji odbiega od przeciętnych, udzielić wszechstronnej pomocy tym, którzy wcale się nie lenią, często ciężiej pracują niż ci znani i podziwiani rolnicy. A opieka i pomoc mogą być skuteczne dopiero wówczas, gdy się pozna problemy i kłopoty, z którymi na codzień borykają się właściciele gospodarstw. W sumie można więc powiedzieć, że były to pożyteczne wizyty.